goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
5 czerwca 1942 r.
Nr. 271
Cena w Wilnie 5 fen.

W ciągu 13 dni stracili Anglicy 318 samolotów

Odparto brytyjską próbę lądowania na wybrzeżu Kanału. — Przy próbach nalotów zestrzelono 34 angielskie samoloty. Podczas miejscowych walk w Afryce Północnej zniszczono 22 nieprzyjacielskie czołgi.

Z Kwatery Głównej Führer'a, dnia 4 czerwca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie wschodnim nie było żadnych większych działań wojennych.

Podczas miejscowych walk w Afryce północnej stracił przeciwnik 22 czołgi, 7 dział jak również pewną ilość jeńców.

Zespoły niemieckiego i włoskiego lotnictwa bombardowały urządzenia kolejowe oraz obozy wojsk w rejonie Capuzzo.

Przeprowadzona przy pomocy słabych sił próba lądowania Brytyjczyków na wybrzeżu Kanału została przez niemiecką obronę wybrzeża odparta. Pewna ilość jeńców i broni została w naszym ręku.

Podczas walk powietrznych nad wybrzeżem Kanału stracił przeciwnik w dniu wczorajszym 24 samoloty.

Silne eskadry samolotów bojowych bombardowały w nocy na 4 czerwca brytyjską bazę morską Poole na południowym wybrzeżu Anglii.

Brytyjskie samoloty bombardowały ostatniej nocy okręg Bremy oraz same miasto przeważnie bombami zapalającymi. Nocne myśliwce i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 10 atakujących bombowców.

W czasie od 21 maja do 2 czerwca straciło brytyjskie lotnictwo 318 samolotów, z których 41 zostało zestrzelonych przez jednostki marynarki wojennej. W tym samym czasie w walce przeciwko Wielkiej Brytanii stracono 51 własnych samolotów.

52 pułk myśliwski osiągnął 1 czerwca swoje 2.000 zwycięstwo.

Kapitan Müncheberg osiągnął w dniu 2 czerwca swoje 80-te, st. porucznik Marseille w dniu 3 czerwca w Afryce północnej swoje 70-te do 75-go zwycięstwo powietrzne.

BERLIN. Kierowca czołgu Borys Sobolew z 36 brygady pancernej sowieckiej po trafieniu do niewoli niemieckiej w bitwie okrążającej pod Charkowem oświadczył: „Albo nasza nowa armatka przeciwpancerna jest za słaba, albo niemieckie płyty stalowe są za twarde, w każdym razie nowe armatki przeciwpancerne zawodziły w tych momentach, gdy powinne one były wykazać swą wartość w walce przeciwko niemieckim wozom pancernym. Pokładaliśmy jaknajwiększe nadzieje na nowy model tych działek, ale niemieckie wozy pancerne nie odczuwały żadnych ich skutków i toczyły się dalej gładko mimo naszych armatek przeciwpancernych".

BERLIN. Wśród pozostawionych dokumentów poległego na pobojowisku pod Charkowem dowódcy 6 armii sowieckiej generała-majora Gorordianskiego, które to dokumenty dostały się w ręce niemieckie, znajdowały się również nader charakterystyczne notatki, z których wynikało, że bolszewicy przewidywali na 21 maja w Charkowie wielkie uroczystości z powodu zwycięstwa.

Timoszenko ranny?

BERLIN. DNB dowiaduje się z kół wojskowych: „Podobno Timoszenko w bitwie pod Charkowem został ranny", jak oświadczył sierżant sowiecki Andrej Bogatkin, który trafił do niemieckiej niewoli w niszczącej bitwie okrążającej pod Charkowem z resztkami 70 dywizji kawalerii. „Nam mówiono, że samochód marszałka został trafiony podczas ataku niemieckich lotników".

Ostatni kołchoz

MIŃSK. Gmina wiejska Kojdanów, oddalona o 40 km. od Mińska przeżyła 31 maja zakończenie procesu, który rozpoczął się przed dwoma miesiącami. Chodzi tu o rozwiązanie ostatniego kołchozu na Białorusi.

W okręgach słuckim i mińskim rozwiązano w ciągu niespełna 8 tygodni nie mniej jak 1400 kołchozów i stworzono okrągło 122000 nowych zagród. Po przemówieniach Generalkommissara, Gebietskommissara i kierownika spraw rolniczych w Generalnym Komisariacie otrzymało ostatnich stu wieśniaków dokumenty przydziału, przy czym przekazano im równocześnie nowo kreowane zagrody.

Zniszczenie okrążonej grupy

BERLIN. (DNB). Jak donosi Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, na środkowym odcinku frontu wschodniego udało się oddziałom niemieckim podczas ich ataków, które utrudnione były wskutek rozległych lasów i licznych rzek, zniszczyć kilka okrążonych sowieckich grup bojowych. Na północnym odcinku frontu wschodniego udało się oddziałom niemieckim 2 czerwca w czasie zaciętych ataków zyskać dalsze tereny. Mimo zaciętego oporu przełamano silnie rozbudowane stanowiska bolszewickie i przesunięto atak niemiecki do następnego umocnionego systemu obronnego, o który toczą się jeszcze walki. Podczas swoich daremnych ataków ponieśli bolszewicy ciężkie straty w ludziach, broni i czołgach. I tak na tym tylko odcinku walk w rezultacie współdziałania z lotnictwem nieprzyjaciel stracił w ciągu dwóch dni ogółem 32 czołgi.

W Afryce toczy się wielka bitwa ofensywna

Pustynia jako baza przygotowawcza i wymarszowa

rd. Północna Afryka, w czerwcu. PK. Od szeregu miesięcy panowała cisza dookoła afrykańskiego teatru wojny, skąd komunikaty donosiły tylko o działalności oddziałów wywiadowczych i patrolujących. Obecnie w pustyni Marmaryce od 26 maja odbywa się wielka bitwa, w przebiegu której na samym początku oddziały nieprzyjacielskie zostały zaskoczone i odrzucone. Pustynia jako baza przygotowawcza i wymarszowa sama przez się jest czymś nadzwyczajnym, a szczególnie dla oddziałów o takiej liczebności i takim specjalnym uzbrojeniu, jak to tym razem ma miejsce w Afryce. Z tysiąca rozmaitych zadań specjalnych, które nasuwa sprawa transportu dla całej armii w Afryce, a następnie na miejscu nieprzyjaznych, nadzwyczaj trudnych warunkach dnia codziennego, można tylko o tym zaznaczyć w krótkiej wzmiance. W miesiącami trwającym oczekiwaniu przeżywaliśmy przygotowania do tego ataku, w przebiegu którego nasze dotychczas wysunięte naprzód punkty oparcia na pustyni, stały się już dawno terenem operacyj na zapleczu. Okazało się, że nasz generał-pułkownik Rommel, jest nie tylko mistrzem improwizacji, lecz również mistrzem starannego i obmyślanego do najmniejszych szczegółów przygotowania do szeroko zakrojonego ataku, jakie obecnie przeżywamy.

Już w trzecim dniu wielkiej bitwy w Afryce, nieprzyjaciel był zmuszony tylko do rozpaczliwej i zdeterminowanej obrony w liniach swych bunkrów. Od 26 maja musiał on ponieść wielkie straty, lecz ponadto atakujący dużo się jeszcze nauczyli z doświadczeń, zebranych w roku zeszłym u Tobruku i stosują teraz to, czego się nauczyli. Jeszcze trwa w zaciętych zmaganiach bitwa w Afryce, lecz ojczyzna może z zaufaniem i spokojem spoglądać na swych afrykańskich żołnierzy i walczące przy ich boku dzielne oddziały włoskie. Walczący w Afryce przeżywają i witają ten atak jako wyzwolenie od drobnej wojny i monotonii dnia codziennego pustyni i widzą w nim wstęp do nowych zwycięstw.

Nie 20 tys. lecz 200 osób

BERLIN. W oświadczeniu Churchilla w izbie gmin, opublikowanem w prasie, według którego atak brytyjskiego lotnictwa na Kolonię w nocy na 31 maja podobno posiągnął za sobą 20.000 ofiar śmiertelnych, prasa tutejsza przeciwstawia komunikat dowództwa naczelnego z dn. 3 czerwca. Komunikat ten stwierdza, że ofiarą napadu terrorystycznego brytyjskiego padło 200 osób. Pisma jednogłośnie zaznaczają, że Churchill musiał przesadzić w swych danych o ofiarach ataków powietrznych, a to w celu zatuszowania przez rzekome zwycięstwa Anglików — ciężkich klęsk Sowietów pod Kerczem i Charkowem. „Völkischer Beobachter" w związku z tym zaznacza: „Potrzeba pokazania się opinii publicznej angielskiej w roli imponującego bohatera wojennego była w swej przesadzie również jawną, jak przymus, jaki na nią wywiera Stalin. Według wymagań sowieckich należy dać pozór istnienia w Europie drugiego frontu, ażeby bolszewicy mogli się uczepić nadziei na brytyjskie odciążenie". „Berliner Börsenzeitung" potępia ataki terrorystyczne brytyjskie na miasta niemieckie i w związku z tym zaznacza, „również te 200 zabitych Niemców nie będzie zapomniane Churchillowi. To jest tym ważniejsze dla nas, gdyż uważamy terror przeciwko ludności cywilnej za najbardziej godne nienawiści zdziczenie wojny. Na ciężko obciążonego winami Churchilla, wynalazcy wojny bombowej przeciwko kobietom i dzieciom, składamy również i tę winę.

Krótkie wiadomości

AMSTERDAM. (DNB). Jak donosi brytyjska służba prasowa z Waszyngtonu Roosevelt zażądał od Kongresu wypowiedzenia wojny Bułgarii, Węgrom i Rumunii.

×

MADRYT. (DNB). 600 robotników madryckich opuściło 2 maja przybrany chorągwiami dworzec północny, udając się na pracę do Niemiec.

×

PARYŻ. (DNB). Wśród licznego udziału ludności pogrzebano 2 maja na jednym z przedmieść dalszych dwadzieścia ofiar ostatniego brytyjskiego ataku bombowego na Paryż. W pogrzebie wziął udział minister kultury, Bonnard w charakterze przedstawiciela szefa państwa i złożył na trumnach ofiar wieniec marszałka Petain'a.

×

TOKIO. (DNB). Premier Tojo oświadczył z okazji przyjęcia, wydanego na cześć posła rządu nankińskiego, dr. Chomini'ego, że Japonia będzie nadal kontynuowała swoją od dawna wypróbowaną politykę popierania rządu narodowego w Chinach. Zawsze żywiliśmy braterską życzliwość dla tego rządu obserwując z zadowoleniem jego powodzenie. Japonia, Chiny i Mandżukuo są jakby członkami tej samej rodziny. Muszą się one obecnie skupić dla wywalczenia ostatecznego zwycięstwa w wojnie wielkoazjatyckiej i dla pracy nad nowym porządkiem świata po wojnie. Obecną wizytę dr. Chumini'ego w Japonii nazwał on „najwyraźniejszym dowodem przyjaźni i jedności trzech sprzymierzonych narodów".

×

TOKIO. Według „Hotschi-Schimbun", miał oświadczyć przedstawiciel japońskiego towarzystwa żeglugi powietrznej, że świeżo propagowany przez Stany Zjednoczone zamiar transportowania materiałów wojennych z Indyj do Czungkingu przy pomocy wielkich samolotów, należy traktować jako mrzonkę amerykańską, pozbawioną realnych podstaw. Kto zna drogę powietrzną przez góry Himalajskie, ten wie jakie trudności i niebezpieczeństwa grożą samolotom na tej przestrzeni. Gdyby przestrzeń powietrzna z Indyj do Czungkingu należało odbyć w jednym nieprzerwanym locie, to by maszyny wymagały, jak twierdzi rzeczoznawca japoński, tak znacznych zapasów materiałów pędnych, że samoloty mogłyby przewieźć najwyżej jedną tonę materiałów wojennych. Jeżeli już jest trudność w pomyślnym przemierzeniu dla jednej maszyny Himalajów, to jest prawie nie do pomyślenia, aby tę przestrzeń mogły przebywać większe formacje i to regularnie. A więc tu można mówić o nowej strategii na papierze.

×

GENEWA. Tysiące górników w najrozmaitszych miejscowościach Wielkiej Brytanii obecnie strajkują. Usiłowali oni przy pomocy tych strajków wymóc na swych pracodawcach zwyżkę wynagrodzeń. Pismo dodaje, że jest bardzo godne pożałowania, że jeszcze są potrzebne takie strejki dla zadośćuczynienia wymaganiom górników brytyjskich w tym czasie, gdy zewsząd płyną wymagania zwiększeń wytwórczości wojennej.

×

BERLIN. W swych rozważaniach bilansu majowego, tworzącego rekord swym ogólnym wynikiem zatopień 924.000 trb. tonażu nieprzyjacielskiego oraz tonażu obcego, będacego w jego służbie, stwierdza „Völkischer Beobachter", że do tego należy dodać sukcesy sojuszników włoskiego i japońskiego. Pismo dosłownie pisze „Śmiało można przyznać, że mocarstwa paktu trzech zatopiły w maju przeszło milion ton rej. brutto tonaży nieprzyjacielskiego. A więc tylko w ciągu tego jednego miesiąca posłano na dno morza tyleż tonażu, ile posiadał na początku wojny kraj o tak znacznej żegludze, jak n. p. Dania w całej swojej flocie handlowej.

×

BERLIN. (DNB). Jak DNB ze sfer wojskowych dowiaduje się, lekarz sowiecki Dimitriew z 337 sowieckiej dywizji strzeleckiej, który dostał się do niewoli niemieckiej w kotle pod Charkowem, oświadczył: „Tysiące żołnierzy sowieckich zmarło na tyfus plamisty. Choroba zabierała żołnierzy sowieckich w ciągu kilku dni". Następnie oznajmił ten lekarz: „Wobec tyfusu plamistego jesteśmy bezradni, ponieważ w armii sowieckiej brak jest skutecznej szczepionki do zwalczania tej choroby.

×

GENEWA. (DNB). W. Arnold, członek komisji gospodarstwa narodowego, oświadczył, że Standard Oil Co w New Jersey natrafia na wielkie trudności przy produkcji wysokowartościowej benzyny lotniczej.

Podobne oświadczenie złożono przed kilku dniami co do jakości amerykańskiego syntetycznego kauczuku. Dodano przy tym, że amerykańskie produkty syntetycznego kauczuku nie osiągają jakości niemieckiej gumy

Płonące Canterbury

Ponownie bomby ciężkiego kalibru na obręb miasta

(PK). Nocy tej lotnictwo dokonało po raz drugi ciężkiego ataku na Canterbury. Z oparów nocnych około północy wzniósł się księżyc i słał srebrzysty blask w przestwór nocny, który raptem napełnił się groźnym chórem potężnych motorów lotniczych. Z grzmotem pędzi jedna maszyna za drugą wśród nocy. Po tamtej stronie Kanału już szukają ich poomacku chciwe trupie palce niezliczonych reflektorów. Myśliwce nocne również szukają ich śladów. Angielska artyleria przeciwlotnicza usiłuje wpakować płomienną zaporę na ich drogę. Niebezpiecznie blisko świszczą gorące „żelazka" mimo kabiny lotniczej. Na prawo rościeła się na całą milę pole ciemnych i jasnych kłębów chmur, w środku których coś złowieszczo błyska. Lecz nic nie może powstrzymać mścicielskiego szeregu oddziałów lotniczych Do 217.

Jasny blask „wielkiej lampy nocnej" wskazuje na całe kilometry w dal różnorodne arterie krajobrazu angielskiego wyraźnie, jak na mapie. Czerwony blask ognia już z niewielkiej odległości wskazuje na drogę, prowadzącą do celu. Widocznie pierwsze maszyny musiały już wyładować swe ogniste błogosławieństwo. Pożary wybuchają w środku i w zachodniej części miasta, i widać, jak one rozszerzają się. Wówczas unosi się eskadra nad swym celem i zrzuca tona za toną swe bomby zapalające. Niezliczone ogniska pożarów dają się zauważyć po zawróceniu maszyn do powrotu, a co raz to nowy ogień spada w dół. Nad tym płonącym morzem ognia, jak niszcząca nawałnica, zniża się jedna maszyna za drugą i spuszcza swe ciężkie bomby, zakańczając dzieło zniszczenia.

Atak lotniczy pod Tobrukiem

BERLN. (DNB). Jak donosi Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, niemieckie samoloty bojowe typu Ju 88 zaatakowały w nocy na 3-go czerwca skupienia brytyjskich samolotów na południe od Tobruku, jak również jadące drogą wzdłuż wybrzeża kolumny wozów. Po tym, gdy samoolty szturmowe trafiły już celnymi bombami nakazane obiekty, ostrzelały one ogniem broni pokładowej z niskiego lotu namioty i jadące samochody ciężarowe. Ataki te, trwające z górą godzinę, spowodowały ciężkie uszkodzenia wielu samochodów.

Japoński atak na Alaskę

AMSTERDAM. (DNB). Według komunikatu nadzwyczajnego brytyjskiej służby prasowej z Waszyngtonu, departament marynarki zawiadomił, że 4 bombowce japońskie i około 15 myśliwców zaatakowało we środę około godz. 6-ej czasu miejscowego Dutsch Harbour na Alasce. Atak trwał około 15 minut.

AMSTERDAM. (DNB). W związku z nalotem japońskim na Alaskę oznajmiły władze marynarki amerykańskiej, jak dodatkowo donosi brytyjska służba prasowa z Waszyngtonu, że w Dutsch Harbour znajduje się baza morska, że poza tym jednak niewiele wiadomo o urządzeniach obronnych w tym porcie, ponieważ prace tam odbywają się już od wielu miesięcy z zachowaniem ścisłej tajemnicy.

Dotychczas zatopiono 17,7 miliona trb.

Cyfra zatopionego w czasie pierwszej wojny światowej tonażu została już dzisiaj przekroczona o 4,6 miliona ton.

BERLIN. Od początku wojny aż do maja 1942 r. zatopiono ogółem 17,784,335 TRB angielskich, amerykańskich i w służbie tych państw pływających okrętów. Nadzwyczaj wysoki udział w tych stratach Ameryki wynosi 2.237.390 TRB. (350 okrętów).

W ciągu czterech lat pierwszej wojny światowej stracili alianci według danych londyńskich 13,233,000 BRT. Cyfra ta została w tej wojnie już po dwóch latach wojny, 31 sierpnia 1941 r. cyfrą 13.377,000 BRT. przekroczona. Lecz w pierwszych dziewięciu miesiącach trzeciego roku wojny cyfra zatopionego tonażu wzrosła prawie do 18 milionów BRT. Stanowi to mniej więcej tonaż z jakim Wielka Brytania rozpoczęła tę wojnę. Podręczniki marynarki wymieniają cyfrę 17,984,000 BRT, co stanowi 25,9 proc. tonażu światowego. Ta czwarta część tonażu światowego z roku 1939 została zatopiona przez niemieckie działania wojenne. Do tego dochodzą jeszcze wybitne sukcesy Japończyków i Włochów. Że tych wysokich strat nie można wyrównać przez budowę nowych okrętów z tego zdają sobie dobrze sprawę zarówno w Anglii jak i w Stanach Zjednoczonych.

AKTYWNOŚĆ ŁODZI PODWODNYCH WZROSŁA

Przy tym wszystkim obóz nieprzyjacielski zmuszony jest jeszcze z rosnącym zaniepokojeniem stwierdzić że aktywność niemieckich łodzi podwodnych nie tylko nie zmniejsza się, lecz stale wzrasta. Wódz Niemiec mówił o tym w kwietniu, że liczba niemieckich łodzi podwodnych już dawno znacznie przekroczyła najwyższą liczbę łodzi podwodnych z czasów wojny światowej. Najwyższą wprowadzoną do walki w czasie wojny światowej liczbę łodzi podwodnych osiągnięto we wrześniu 1917 r., gdy na froncie znalazło się 113 łodzie. W czerwcu 1918 r. było 110 a w październiku 1918 r. 123 łodzie. Liczba zatopionych wówczas okrętów nie wykazywała żadnego większej wzrostu od lata 1917 r. Należało to tłumaczyć częściowo wprowadzeniem przymusu konwojowania ze strony aliantów, przeważnie jednak tym, że liczba niemieckich łodzi na froncie nie wzrastała w odpowiedni sposób. W tej wojnie — tak zapewniają źródła miarodajne, już z góry urzeczywistniono tak obszerny plan budowy łodzi podwodnych, że wzrost liczby niemieckich łodzi podwodnych będzie stale postępował naprzód.

System konwojowania okazał się jednak w tej wojnie półśrodkiem. Podczas gdy, jak już wspomniano, podczas pierwszej wojny światowej użyto systemu konwojowania dopiero w lecie 1917 r., to w tej wojnie okręty angielskie pływają już od pierwszego dnia wojny pod ochroną konwoju a również u wybrzeży amerykańskich już od dość dawna skupia się cenne statki cysterny i wielkie frachtowce w karawany.

STRATY BRYTYJSKIEJ FLOTY

GENEWA. Według „Daily Mail" urzędowo oznajmiono w Londynie, że przy zatonięciu użytego swego czasu podczas brytyjskiej próby lądowania w Saint Nazaire kontrtorpedowca „Campeltown" straciło życie 32 żołnierzy załogi a dalszych 16 łącznie z dowódcą dostało się do niewoli. Podczas zatonięcia storpedowanego brytyjskiego krążownika „Edinburgh" zginęło 2 oficerów i 55 członków załogi. Poza tym obwieszczono jeszcze urzędowo, że wraz z korwetą „Hollyhock" zatonęło 48 członków załogi.

Z ciężkim orężem przeciwko bandom

BERLIN. Jak komunikuje Nacz. Dow. Sił Zbr., odbywało się z wynikiem pomyślnym zwalczanie band bolszewickich za frontem niemieckim również i w tym czasie, gdy oddziały niemieckie osiągnęły na froncie wschodnim swe wielkie zwycięstwa. Komunikat Dowództwa Naczelnego z dn. 21 maja podał już sukcesy oddziałów węgierskich, przy czym bolszewicy podczas dwutygodniowych walk utracili na rzecz Węgrów przeszło 4.300 zabitych i wielką zdobycz oręża. Komunikat ten dotyczył tylko częściowego wyniku, gdyż również niemieckie jednostki bezpieczeństwa i oddziały policyjne mogą wykazać znaczne sukcesy w ostatnich tygodniach podczas niszczenia bolszewickich band.

Bandy te, operujące na obszarze zaplecza niemieckiego frontu wschodniego i składające się z komisarzy politycznych, radykalnych elementów, ludności cywilnej, rozproszonych czerwonoarmistów w cywilu i żydowskiej hałastry — usiłowały nie tylko zagrażać wojskowym środkom bezpieczeństwa armii niemieckiej i ją szpiegować, lecz również terroryzowały spokojną ludność za pomocą napadów i morderstw.

Podczas systematycznej akcji oczyszczania terenów okrążono kryjówki bandytów, znajdujące się przeważnie w lasach i opuszczonych pozycjach polowych, pozostałych po bitwach roku ubiegłego i zdobyto je razem z liczną ciężką bronią. Oprócz już zakomunikowanych sukcesów węgierskich, unieszkodliwiły oddziały niemieckie w ciężkich nieraz walkach dalsze jeszcze 2,800 bandytów.

Tak walczyły niemieckie łodzie podwodne

Statek cysterna najeżdża na łódź podwodną i niszczy wieżę komandorską. — Godzinami bomby głębinowe. — Szkody naprawia się na pełnym morzu. — Wyniki: 34.500 ton trb. zatopiono.

BERLIN, 3. VI. Niemiecka łódź podwodna pod dowództwem kapitana-porucznika Cremera, wypłynęła z pewnej bazy, w celu prowadzenia wojny handlowej u wybrzeża amerykańskiego; znajdowała się jeszcze ona w Zatoce Biskajskiej, gdy z pewnej niskiej chmury znienacka zaatakował ją bombowiec brytyjski i uszkodził łódź. Po obejrzeniu szkody z kierowniczym inżynierem, dowódca rozkazał naprawić ją na pełnym morzu, czego też i dokonano środkami posiadanymi na pokładzie i z udziałem całej załogi. Wprawdzie łódź jeszcze przeciekała i łatwość nurkowania była ograniczona, jednak komendant zdecydował się, pomimo tych usterek, prowadzić w dalszym ciągu swoje zadanie. Podczas jazdy przez ocean trwały w dalszym ciągu naprawy, jednak łódź podwodna szwankowała w swoich zdolnościach do nurkowania. Zbliżyła się ona w okolice wybrzeża amerykańskiego. Tam oczekiwała ona daremnie jakiś czas na zwykły ruch statków i następnie podeszła bliżej do brzegu. Łódź zauważyła tam duży statek cysternę, który też ona później ścigała od rana aż do zmierzchu i przystąpiła w jasnym blasku księżyca do ataku podwodnego. Lecz zaciął się peryskop. Gdy go znowu naprawiono i dowódca ponownym rzutem oka zbadał sytuację, ujrzał on jak tankowiec, który w międzyczasie zawrócił, zbliża się do łodzi. Łódź nie zdążyła zboczyć i statek najechał na jej dziób. Łódź została wciśnięta pod statek. Jego śruba go chwyciła za wieżę komandorską i z hałasem ją zerwała. Następnie przejechał statek wzdłuż po łodzi, która jeszcze trochę zaczekała i następnie wypłynęła. Właz wieżowy zaciął się i nie otwiera się. Przez zalewany morską wodą właz boczny wyszedł dowódca na pokład górny i oglądał szkody. Łódź stała się raczej szczątkiem, niż zdatna do walki. Wieża jest zupełnie prawie ścięta, a peryskop zgięty pod kątem 70 stopni. Brakuje anteny. Opancerzone dookoła wieży jest kompletnie zgniecione i porwane.

Wobec tego znowu do pracy; pozostałości opancerzenia wieży zostają odcięte. Z ich robi się łaty, przy pomocy których uszczelnia się miejsce przeciekania drogą zaszwajsowania. Umocowuje się powójne szkło, jako lunetę do celownika. Niema już dwuch przednich wyrzutni torpedowych. Pomimo to dowódca decyduje się na kontynuowanie przedsięwzięcia atakowego. Posuwa się on bezpośrednio do wybrzeża, wymija za pomocą zręcznych manewrów patrolujące tu kontrtorpedowce i załapia, mając uszkodzoną swoją łódź — w śmiałym ataku tejże nocy — statek-cysternę o 12.500 ton rej. br. Następnie drugi takiż statek o 10.000 ton r. br. i statek frachtowiec o 6.000 ton r. br. Z odstrzeloną tylną częścią pokładu tonie ten ostatni płonąc.

Następnego dnia łódź podwodna Cremera zostaje zauważona, podczas atakowania statku frachtowego, przez kontrtorpedowce Stanów Zjednoczonych i jest obrzucona na niewielkiej głębokości całemi godzinami za pomocą bomb głębinowych. Teraz następują wdarcie się masy wodne do łodzi, światło gaśnie i urządzenie sterownicze nie nadaje się więcej do użytku. Gorączkowo pracuje cała załoga, i udaje się zaradzić uszkodzeniom i usunąć stopniowo łódź z pola działania nieprzyjacielskiego. Wreszcie ciemności pozwalają na wynurzenie się. Daje się to uskutecznić jeszcze za pomocą wielkich wysiłków. Zaledwie już zdolna do pływania łódź osiada w nocy przy wybrzeżu. Teraz znowu jest hasłem: naprawić środkami pokładowymi. Znowu następuje łatanie miejsc przeciekających. Ale oto zauważono statek osobowy o 8.000 ton poj. dowódca rozpoczyna atakowanie i topi swoją ostatnią torpedą i ten ostatni statek.

Wynik ogólny 34,500 ton został osiągnięty przez pełną poczucia odpowiedzialności decyzję dowódcy, aby zaryzykować czynności atakowe również z uszkodzonym urządzeniem nurkowym, a później już ciężko uszkodzoną przez najechanie tankowca całą łodzią. Gdyż on znał swoją łódź i swoją załogę i mógł polegać na znakomitej pracy niemieckich warsztatów okrętowych, które zbudowały taką broń dla takiego komendanta. Sprawność i udział personelu technicznego znakomicie poparły komendanta. Po tych świetnych czynach zbrojnych, wykonał jeszcze dowódca wspaniały czyn z punktu widzenia marynarskiego, polegający na doprowadzeniu swej ciężko uszkodzonej łodzi bezpiecznie przez ocean do rodzinnej bazy, gdzie ona będzie znowu uzbrojona do nowych czynów przez niemieckie warsztaty okrętowe.

JAK POWSTAŁ KOCIOŁ POD ALEKSIEJEWSKOJE





Mapa na lewo (Nr. 1) pokazuje przygotowania armii sowieckich do okrężnego ataku na Charków w dniu 12 maja i rozpoczęcie niemieckich przeciwdziałań. Mapa na prawo (Nr. 2) pokazuje przebieg bitwy do 24 maja, która zakończyła się doszczętnym zniszczeniem okrążonych na południe od Charkowa armii sowieckich.

Anglia dostarcza broni komunistycznej bandzie rabusiów w Hiszpanii

R. B. MADRYT. Bandy komunistyczne dokonały dramatycznego napadu na szosie z Madrytu do Sewilli. Zatrzymano autobus, obrabowano, a następnie wystrzelano wszystkich pasażerów.

Zaalarmowana we czwartek w całej Andaluzji policja hiszpańska zdołała już przeprowadzić pierwsze aresztowania, przy czym okazało się że banda rabusiów składa się z politycznych zbiegów, którzy przebywają w górach. Broń, którą posługiwali się, była pochodzenia brytyjskiego.

Jak wiadomo w Hiszpanii istnieje jeszcze szereg gniazd oporu czerwonych, które znajdują się w górach. Chodzi tutaj o czerwonych, na których ciążą wielkie zbrodnie z czasów wojny domowej. Przeważnie zostali oni już skazani na śmierć i szukali schronienia w górach hiszpańskich. Żyją oni z napadów na drogach i na oddzielnie położone zagrody.

Przez pewien czas żywiono w Madrycie nadzieję, że te bandy czerwone znikną same przez się. Spodziewano się, że brak żywności, a głównie brak broni i amunicji zmusi czerwonych do poddania się. Od pewnego czasu stało się jednak rzeczą jasną, że czerwoni zbiedzy otrzymują zaopatrzenie ze strony trzecich czynników.

W Asturii stwierdzono już, że karawany mułów transportowały broń i amunicję z wybrzeża w głąb kraju. Wchodzi tu w grę broń i amunicja wyłącznie brytyjskiego pochodzenia.

Napad na szosie Madryt—Sewilla ponownie ujawnił machinacje brytyjskie w Hiszpanii. Napadu dokonano przy pomocy brytyjskiej broni i brytyjskiej amunicji.

Poważne wątpliwości w St. Zjednoczonych

Wojna trwa już wiele miesięcy, brak jednak jeszcze wyraźnego kursu. — Troski o „wielki interes"

BERLIN. Zdaje się, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej nie chcą już nadal bez zastrzeżeń wierzyć optymistycznie oświadczeniom Roosevelta. Znany amerykański pisarz Hanson Baldwin streścił powstające wątpliwości w tezie: „Strategiczny kurs Stanów Zjednoczonych w wiele miesięcy po przystąpieniu przez nas do wojny nie jest jeszcze ustalony, a jeśli był on ustalony, to od niego odbiegliśmy. Bezpośrednio przed rozpoczęciem się nieprzyjacielskiej ofensywy wiosennej znaleźliśmy się wobec największego kryzysu w naszych dziejach z podzielonymi zdaniami; nasze wysiłki, by wszędzie być silnymi, doprowadziły do tego, że nigdzie nie jesteśmy silni".

Baldwin przeciwstawia się rozczłonkowaniu wojsk amerykańskich, wyliczając przy tym punkty, gdzie dzisiaj znajdują się wojska Stanów Zjednoczonych, a mianowicie: Islandia, Grenlandia, Nowa Funlandia, Bermudas, Północna Irlandia, Anglia, Porto Riko, Panama, Trinidad, Jamaica, Gujana Brytyjska, Gujana Holenderska, Antiqua, wyspy Dziewicze, Kuba, Santa Lucia, Alaska, Aleuty, Hawaje, Nowa Zelendia, Australia, Chiny, Indie, Erytrea, Egipt i rozmaite miejscowości w Afryce, jak również różne wyspy na Pacyfiku. „Nasze rozprószone siły są dość małe, lecz suma ich jest bardzo duża, a absorbowanie naszej żeglugi i naszej przeciążonej marynarki wskutek tak długich linii obronnych jak np. linia do Australii (która zdaniem Baldwina nie jest wcale strategicznie ważnym terenem, co szczególnie przyjemnie musi brzmieć w uszach Australijczyków) odbywa się w rozstrzygającym czasie, w którym wszystkie nasze wysiłki tamuje brak tonażu".

Również i Baldwin nie może już pominąć decydującego momentu całej strategii aliantów, a mianowicie rosnącego z każdym dniem braku tonażu. „New York Times" pisze bardzo trzeźwo: „Stany Zjednoczone posiadają znacznie mniej aniżeli 15 proc. tonażu, potrzebnego do wypełnienia wszystkich zobowiązań i ogólnych wymagań wojennych. A nadto cyfry nowo budowanych stali mieć ków wcale nie usprawiedliwiają wniosku, że luka ta, jak również luka wynikająca z zatopień dokonywanych przez łodzie podwodne może być uzupełniona nowymi statkami".

Celem zaradzenia brakowi tonażu wydał urząd amerykańskiej produkcji wojennej nowe ostre rozporządzenie: „Od 2 czerwca wszelki import do Stanów Zjednoczonych podlega surowej kontroli. Zmusza się wszystkie północno i południowo-amerykańskie statki do udzielania w przyszłości pierwszego miejsca transportowi towarów ważnych ze stanowiska wojennego.

Fałszywe wnioski i błędy planowania militarnego w Stanach Zjednoczonych pogłębiają co raz bardziej wzrastające trudności na froncie gospodarczym, tak, że nawet przeciętny Amerykanin nie może pozostać bez troski. Nic też dziwnego, że za oceanem co raz częściej stawiają sobie pytanie, czy ta wojna rzeczywiście może być tak „wielkim interesem" jak ją zachwalano.

Jedyna droga do uzdrowienia

PARYŻ. „Oświadczam, że tej godziny zrozumiałem jaśniej niż kiedyindziej, że jedyna droga do uzdrowienia Francji zawiera się w związku, totalnym i ostatecznym porozumieniu się z Niemcami, a mianowicie z europejskimi Wielkimi Niemcami dnia jutrzejszego. Francja, i to jest ostatnie moje zapewnienie, które składam, tylko wówczas uchroni się od zguby, gdy połączy ona swój los z losem Niemiec".

Takie oświadczenie złożył przed swą śmiercią zmarły niedawno w głębokiej starości w Paryżu kardynał Boudrillart, jeden z najwyższych dostojników kościoła francuskiego. Oświadczenie to złożone zostało pisarzowi Alfonsowi de Chateaubriand, który je obecnie publikuje w tygodniku „La Gerbe". Podczas tego oświadczenia stwierdził kardynał z naciskiem, że ze względu na swą głęboką starość jest on wolny od wszelkich ludzkich i światowych wpływów.

Amerykańskie przyznanie się

Złudzenie i rzeczywistość

W prasie amerykańskiej bardzo wyraźnie zaznacza się trudność poparcia realnymi faktami reklamowego krzyku Roosevelta na temat wzmocnienia potencjału zbrojeniowego Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza jeśli chodzi o komunikaty w sprawie efektownego osiągnięcia matackich cyfr zbrojeń, podawanych przez Roosevelta. Charakterystyczne w tym względzie jest stanowisko jakie zajęło niedawno wielkie amerykańskie czasopismo „Fortune". Podobny pogląd wyraziło również czasopismo „New Republic". Że amerykańska produkcja zbrojeniowa daleką jest jeszcze od wysokiego poziomu, na jakim chętnie chciałyby ją widzieć Anglicy, świadczy brytyjskie czasopismo „Contemporary Review". Wszystkie te trzy głosy, które zostaną poniżej zacytowane świadczą wyraźnie, jak się przedstawia naprawdę mamutowy program zbrojeniowy Roosevelta.

„Fortune", Nowy Jork: Prowadzimy wojnę na dwa fronty. Nasz kontynent, który uchodził niegdyś za niezwyciężony, przemienił się w wyspę, która z rozpaczą spogląda ku daleko odsuniętym sprzymierzeńcom. Chodzi nie tylko o wydatne powiększenie naszej floty, nie tylko o przetransportowanie wojsk ekspedycyjnych za Ocean, lecz musimy równocześnie pozostawać arsenałem Brytyjczyków, Chińczyków i Rosjan. Tym razem niema na kontynencie europejskim przyjaznych portów, gdzieby mogły lądować nasze wojska, a do dyspozycji nie zostanie oddana nam żadna broń jak to się stało w r. 1917. Wszystko, czego potrzebujemy, musimy sami produkować i to w porę. Francja i Wielka Brytania sądziły, że potrafią zwyciężyć w długiej wojnie. Jeśli w ogóle chcemy zwyciężyć, wówczas bezpieczniej jest dążyć do szybkiego zwycięstwa.

Wojny wygrywa się nie dolarami lecz potencjałem produkcji. A produkcja zawisła jest od takich czynników jak siły robocze, surowce i maszyny i od tego, by również wszystko do ostatka z systemu gospodarczego wydobyć na jaw. Jak daleko postąpiły Stany Zjednoczone na drodze do takiej mobilizacji. Od czerwca 1940 r. do połowy 1941 r. uchwalono kilka miliardów dolarów na cele zbrojeniowe. **Mimo to istotna nasza produkcja broni była szczupła.**

W roku 1941 wydatki wojenne wynosiły 15 miliardów dolarów. Z tego przeznaczono 3 miliardy na nowe zakłady fabryczne i pomieszczenie dla robotników, około 7 miliardów na wojsko, a samolotów, okrętów, czołgów i karabinów wyprodukowano tylko za 5 miliardów. Ale właśnie te rzeczy stanowią istotę w wojnie produkcyjnej. Jeśli nowy program ma być skuteczny, należy produkcję broni podnieść w roku 1942 do 20 miliardów a później do 40 miliardów dolarów.

Zadanie nie będzie łatwe. Stany Zjednoczone są największym krajem produkcyjnym na świecie. Lecz w latach trzydziestych cała ich uwaga mniej była zwrócona na produkcję, więcej na zagadnienie podziału. Nadprodukcję przemysłu stałowego odczuwano jako niebezpieczeństwo.Ześrodkowywano się na produkcji „lekkich" towarów, jak samochody, lodownie, sprzęt radiowy. I ostatecznie przystąpiliśmy do wojny bez wielkiego zaufania do systemu gospodarczego. Mówiono nam o schyłku kapitalizmu. Socjalizmu jeszcze nie było. Dotychczas poznaliśmy tylko złe strony obydwóch systemów.

W dzień po ataku japońskim zjawiło się hasło „Pamiętajcie o Pearl Harbour". W istocie musimy o tym pamiętać. Lecz Pearl Harbour rzeczywiście niczego nie zmieniło. Pearl Harbour może tylko wówczas zmienić nasz naród, jeśli my sami będziemy chcieli tej zmiany i dostrzeżemy nasze błędy. Pearl Harbour było pod wielu względami symbolem tych błędów. Japończycy osiągnęli swój sukces przez skupienie swoich mniejszych sił w skuteczną siłę uderzeniową. I w ten sposób wytrącili oni z równowagi nasz olbrzymi, bogaty naród.

„Contemporary Review", Londyn ((George Soloveytschik): Dotychczas wykazują Japończycy oślepiający stopień dzielności i odwagi, tak że istotnie najwyższa już pora, by nasi komentatorzy i karykaturzyści traktowali ich poważnie, zamiast z nich szydzić. Podobnie jak Niemcy, są Japończycy znacznym i zdecydowanym wrogiem, którego niedocenianie jest w najwyższym stopniu lekkomyślnością.

Wrogowie nasi osiągnęli szczytowy punkt produkcji i kiepską jest to pociechą, żeśmy w roku 1941 wyprodukowali więcej aniżeli w r. 1940 i 1939, w których to latach poza tym produkcja nasza była nader szczupła. Według recepty Churchilla winien był trzeci rok mobilizacji przemysłowej przynieść ogromne ilości materiału zbrojeniowego. A mimo to trzeba przyznać że jesteśmy niedostatecznie uzbrojeni, i to nie tylko w każdej bitwie od Pacyfiku aż po Morze Śródziemne, lecz nawet u nas w ojczyźnie. Prawdziwa próba polega nie na porównaniu naszej dawnej produkcji z obecną, lecz w pytaniu, jaki jest stosunek naszej produkcji do współczesnej produkcji Niemiec i zajętych terenów.

Prawdą jest, że po wszystkich latach wojny Anglia jako całość nie stanęła jeszcze na zenitowych torach wojny totalnej. Wciąż jeszcze skłonni jesteśmy do zajmowania stanowiska, że nie potrzeba się nam śpieszyć. Czas jednak nagli, jak nigdy jeszcze dotychczas nie naglił; nie możemy liczyć na cuda, jakie nas uratowały w roku 1940 i 1941. Jeśli nas wszystkie oznaki nie mylą, rok 1942 musi przynieść rozstrzygnięcie.

„New Republic" Nowy Jork (T. R. B.): Powoli zjawia się lojalna, nie tylko z nazwy lojalna a zdecydowanie nielojalna opozycja. Pewien senator amerykański, którego kadencja upływa za 2 l. i który chwilowo tak niemile jest widziany w swoim stanie, że go ostrzeżono, by nie wracał, zapowiada pewny siebie swój ponowny wybór, ponieważ jak twierdzi on, reakcja na militarne niepowodzenia uczyni w r. 1944 jego izolacjonistyczne stanowisko znowu popularnym. Od społeczeństwa trzyma się ten senator zdala. Czeka on, aż wrony rozszarpią delikatny owoc, który obecnie nazywamy jednością narodową. Oczekiwanie jego istotnie nie będzie daremne. Za jego przykładem wyczekiwania idą wszyscy przeciwnicy Roosevelta, Brytyjczyków i wojny.

Początkowe militarne sukcesy Japończyków przypisują tacy ludzie naszej polityce pomocy w postaci pożyczek i dzierżawy wobec Brytyjczyków i Rosjan. Obstają oni przy tym, że musimy zaprzestać troszczyć się o naszych sprzymierzeńców. Powoli zaczynają oni już mówić o tym, że Rosja Sowiecka jest większym dla nas niebezpieczeństwem, aniżeli Niemcy i że Wielka Brytania prawie że w równym stopniu jest niebezpieczna. Zapytują oni, w jaki sposób zmusimy kiedyś naszych sprzymierzeńców, by zapłacili za towary, których im teraz dostarczamy i w jaki sposób zamierzamy sami kiedyś wszystko zapłacić. Wkrótce zaczną oni głośniej mówić, a w końcu podniosą krzyk, który będzie bardzo podobny do ich haseł przedwojennych.

Wojna w Azji

SZANGHAJ. (DNB). „Daję wam słowo, że, jeśli Chiny otrzymają tylko 10% produkcji wojennej Stanów Zjednoczonych, armia chińska odniesie dla was stuprocentowe zwycięstwa" — tak oświadczył, jak głosi komunikat z Czungkingu, Cziangkaiszek w przemówieniu przez radio do narodu amerykańskiego, do którego to przemówienia wezwano go z Waszyngtonu. W mowie tej powiada dalej Cziangkaiszek, że Chiny Czungkingskie nie miały ani czasu ani środków do rozbudowy własnego przemysłu. Dlatego wojskom czungkingskim zamiast własnego przemysłu i jako główna broń pozostaje jedynie ich własne morale. „Jest to jednak za mało, — oświadczył dosłownie Cziangkaiszek — by odnieść zwycięstwo nad silnie uzbrojonym przeciwnikiem". W końcu przeciwstawia się Cziangkaiszek jednostronnemu stosowaniu oświadczenia Roosevelta i Churchilla na Atlantyku, które to oświadczenie „zawierało dla Czungkingu jedynie nieokreślone zapewnienia i dyplomatyczne frazesy".

GENEWA. (DNB). Jak donosi „Daily Mail" z Bombaju, przywódca hinduskich nacjonalistów Gandhi projektuje rozpoczęcie w najbliższym czasie wojny biernego oporu. Decyzję swoją uzasadnia on w swojej gazecie „Harijad". Gandhi pisze między innymi: „Naród hinduski musi siłą swojej woli skłonić Anglików do wycofania się z Indii. Doświadczenia uczynione z Anglikami pouczyły Hindusów, że współpraca staje się zawsze wówczas niemożliwa, gdy zniknęło wzajemne zaufanie i szacunek. Taki wypadek zachodzi w stosunkach hindusko-angielskich. Jak długo Anglicy zajmują Indie, tak długo prowokują oni inwazję Japończyków, wywołują wewnątrz Indii rozdźwięki i pogłębiają w sercach wszystkich Hindusów drzemiącą nienawiść do wszystkiego, co angielskie". „Daily Mail" donosi przy końcu swego komunikatu, że w dobrze poinformowanych sferach Bombaju obawiają się, iż Gandhi wywołał tym artykułem nowy kryzys w stosunkach między Anglią a Indiami.

„Specjalny fundusz gospodarczy"

w Kraju Wschodnim

BERLIN. W dzienniku rozporządzeń Reichsministra dla zajętych obszarów wschodnich wydano zaopatrzone datą 28 maja 1942 r. rozporządzenie o stworzeniu specjalnego funduszu gospodarczego. Rozporządzenie to uznaje cały, znajdujący się na zajętych obszarach wschodnich, które podlegają Zarządowi Cywilnemu, ruchomy i nieruchomy majątek Związku Sowieckiego, jego republik składowych, korporacyj, związków i stowarzyszeń jako fundusz specjalny. (Gospodarczy fundusz specjalny).

Rozporządzenie postanawia, że wymienione majątki mają być administrowane w sposób powierniczy, i że zarządzenia, które wykraczają poza ramy bieżącej gospodarki, wymagają zezwolenia. Bliższe uregulowanie stosunku powierniczego zastrzega się przepisom wykonawczym.

Rozporządzenie pomyślane jest jako rozporządzenie ramowe dla działalności administracji powierniczej Reichskommissar'a i Generalkommissar'ów. Ustala ono jedynie dla wszystkich zajętych obszarów wschodnich to, co już obowiązuje od jesieni ubiegłego roku w Kraju Wschodnim.

Wobec dotychczasowego stanu rzeczy rozporządzenie nie wprowadza żadnych zmian.

STALINO —

OBLICZE PEWNEGO SOWIECKIEGO MIASTA

(PK). Widzieliśmy wiele miast w Europie. Wojna pokazała je żołnierzom, obok widoku pól walki. Każde miasto ma swoje oblicze. Jeśli człowiek chce sobie przypomnieć cechy charakterystyczne jakiegoś miasta, to zawsze przemknie mu przed oczyma widok jakiegoś monumentalnego budynku, jakiejś katedry, szeregu czystych pięknych ulic, lub jakiegoś miłego osiedla. Jeśli się chce odmalować w pamięci widok typowego sowieckiego miasta, to się nie ma wcale takich przesłanek. Jednak wrażenie, które się z tych miast wyniosło, nie zaciera się nigdy, ich bezduszność, stanowiące cechę charakterystyczną rzeczywistości sowieckiej, nadaje im piętno, tworzące specjalny rodzaj wspomnień.

Najpierw się jedzie męczącą jednostajną a błotnistą drogą między Dniepropietrowskiem a Stalino, mijając niekończące się ukraińskie pola — oto już przedmieścia, oto ponure piramidy kopalni węgla, szare, jednostajne peryferia, które nam przypominają, iż jesteśmy właśnie w okręgu przemysłowym. Mimowoli przypominamy sobie Śląsk Górny lub zagłębie Ruhry. Jednak tu jest zupełnie inaczej. Miasta przemysłowe naszej ojczyzny mają piętno pełne wyrazu, piętno mocy, walki i pracy, są one żywym symbolem siły twórczej całego narodu. Tutaj inaczej. Stalino liczy okrągło 460.000 mieszkańców. Miasto wyrosło na miejscu starego osiedla Juzowka, założonego w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Powstało jako zło konieczne! Na początku nie było nawet planu, był tylko fakt, iż węgiel tutejszy nęcił swym bogactwem. Gospodarka państwowa wcale się nie zatroszczyła o to, by tutaj stworzyć możliwości dla życia i pracy ludzkiej — chodziło tylko o przeniesienie ludzi i o węgiel. Juzowka natomiast była założona przez francusko - angielskie towarzystwo akcyjne, na czele którego stał brat ówczesnego angielskiego premiera Balfour. Z tego początku powstało następnie Stalino.

Nasuwają się zestawienia pomiędzy początkami tego miasta, a dniem dzisiejszym, jest to bowiem miasto, które pod zarządem systemu sowieckiego wzrosło do olbrzymich budynków i jest podobne do sieci pajęczej, obejmującej więcej niż 400.000 ludzi. Podróżnicy Intourist'u, którzy przed wojną zwiedzali Rosję Sowiecką i zawadzili o Stalino, prawdopodobnie się zdziwili nieraz, iż miasto tak szybko wyrosło i pozwolili się otumanić tak zwanymi „zdobyczami" sierpa i młota. Szeroka asfaltowana ulica prowadzi do centrum miasta. Bloki mieszkalne stoją na jej początku, dalej widać budynki rządowe. Oto szeroki, pozbawiony jednolitego stylu gmach opery, wzniesiony w 1936 r., będący mieszaniną stylów trzech stuleci. Oto hotel „Donbas", przypominający swymi rozmiarami hotele europejskie, zaś swym stylem budownictwo amerykańskie, trzeźwe, zalatujące gustami żydowskimi. Te budynki hotelowe wyrosły w latach 1930 — 1939. Pomiędzy nimi sterczą nawpół rozwalone chatynki, przypominające brudne grzyby, a zamieszkałe przez zwykłą szarą ludność miejską. Któż mieszkał w tych pięknych blokach? Komisarze, żydzi i funkcjonariusze partyjni. Prawie 1/3 część tej ludności, liczącej około pół miliona, stanowili żydzi. Dla nich to powstały te „keszary" mieszkalne, które były symbolem kolektywizmu.

Są to właściwie tanie nowe budynki, niewykończone i częściowo nawet nieodmalowane. W olbrzymiej pieszczystej dolinie leżą setki nawpół rozwalonych lepianek glinianych. Któż tam mieszka? Ten, kto je zbudował, t. zw. „kułak", czyli zamożny wieśniak dawnej carskiej Rosji, który w okresie bolszewizmu został pozbawiony praw i wypędzony ze swej gospodarki i wiedziony przez instynkt samozachowawczy przybył tu, by zbudować te nędzne chaty i w nich zamieszkać. Pozbawiony praw i paszportu schronił się tutaj i zabrał się do pracy w kopalni, aby uniknąć wywiezienia do Archangielska i pracy przymusowej. Ponieważ przemysł był rozwijany wszelkimi siłami i wymagał wielu rąk, przeto wygnańcy ze swej ojcowizny znaleźli tu pracę i coś w rodzaju prawa, obowiązującego w miastach. Kto nie pracował, nie miał paszportu, a tym samym nie posiadał ani praw, ani stałego miejsca pobytu.

Przykry kontrast panuje pomiędzy reprezentacyjnym szablonem budynków państwowych, a tymi nędznymi chatami, stanowiącymi tło miasta. Grupy „biezprizorników", dzieci, pozbawionych rodziny i opieki domowej, wałęsają się między chatami, podobne stworzeniom, szukającym instynktownie bliskiego otoczenia budynków na czas nocy.

Agitacja sowiecka zapowiadała już w r. 1930, iż Stalino ma być wzorem budownictwa miast sowieckich. W Sowietach właśnie panował nieco dziecinny nawet pęd formowania materii i dorównania w tym Ameryce, lub nawet jej prześcignięcia! Stąd też powstały takie wzory tandety, jakie właśnie oglądamy. Są one typowe dla wielu miast sowieckich, gdyż ogólny widok Stalino, otoczonego wieńcem kopalni, zburzonych przez bolszewików podczas ich odwrotu, uderzający bezdusznością opuszczonej i zrujnowanej fasady jakiegoś domu, może być z równym powodzeniem zastosowany do każdego innego sowieckiego miasta. Żołnierz niemiecki przyzwyczaił się po roku tej wojny do takich widoków i patrzy na nie mniej zdumionymi oczyma, niż to miało miejsce wtedy, gdy w dniu 22 czerwca wszedł do kraju, stanowiącego białą plamę na mapie już od czasu wojny światowej.

Była to naprawdę biała plama, gdyż poza agitacją bolszewicką docięgały tylko nieliczne wiadomości do całej Europy. W ten sposób całe bolszewickie „nowoczesne tworzywo" było tylko karykaturą i tandetnym echem wartości europejskich. Żołnierz niemiecki przekonał się o tym i dziś już się niczym nie dziwi — gdyż zna sowiecką szarą codzienność...

Moment zdziwienia jest już wykluczony. Najwyżej zadaje sobie pytanie: czy jest jeszcze coś, co charakteryzuje inną Rosję, co ma cechy minionego blasku, co może zawierać coś pociągającego? Co by nie miało nic do czynienia z ideologicznymi pojęciami bolszewików, byłoby natomiast wyrazem duszy ludowej, która w swych potajemnych wzruszeniach nie jest uchwytną nawet dla kontroli sowieckiego systemu.

X

Gdy wiosenne burze po Wielkiejnocy zapowiedziały koniec zimy, to się nieraz zdarzyło, iż niejeden z nas w swym mieszkaniu usłyszał dźwięki bandury, tej harfy ukraińskiej, lub też gitary, dolatujące z kuchni. Tam siedziało zwykle paru Ukraińców i w ten sposób żegnali zimę. Pieśni ich dźwięczały smętnie, monotonnie, zawierały pełnię uczuć. I to właśnie było to coś, co jeszcze nie umarło w bezdusznych ścianach miast sowieckich.

Wciąż jeszcze przeszło 3 miliony...

SZTOKHOLM. Liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, według danych dziennika „Socialdemokraten" z Londynu, wynosi wciąż jeszcze przeszło 3 miliony, do których należy dodać jeszcze kilka milionów, posiadających zatrudnienie tylko czasowe.

...najchętniej „Romans miłosny"

Rozmowa podczas nakręcania filmu z Paulą Wessely w Styrii p. t. „Przez całe życie"

Wydając sąd o wartości filmu, bywalcy kinowi zawsze się interesują, jak realizator patrzał na temat. Albowiem o sukcesie filmu decyduje nie tylko tekst, ale i artystyczne ujęcie i uwypuklenie wszystkich tych duchowych i wewnętrznych przejawów, które na krótkich stronicach tekstu nie mogą być ujęte w sposób dostatecznie wyczerpujący. Prawda, z lichego tekstu nawet najlepszy reżyser nie potrafi wyczarować na taśmie nic innego, jak tylko mierny film. Ale bywało i tak, że z doskonałego tekstu zrobiono kiepski film.

Nowy film tow. „Film wiedeński" z Paulą Wessely w roli tytułowej wyd. Tobis p. t. „Przez całe życie" został zrealizowany przez dwie znane osobistości na polu niemieckiej twórczości filmowej: autorem tekstu jest Gerhard Menzel, reżyserem Gustaw Ucicky.

O co im chodziło? Szukali materiału, który pozwolił rozwinąć Pauli Wessely jej wybitne sceniczne zdolności. I co uważali za najodpowiedniejsze w tym celu?

To, co jest najbardziej zwykłym w życiu człowieka, co jest najprostszym w nieskończonej poprostu skali ludzkich odczuwań i uczuć: miłość. „Zagadnienie", które zawsze istniało i zawsze istnieć będzie.

Paulina Wessely występuje w filmie „Przez całe życie" jako córka w pewnej styryjskiej restauracji. Przypadkiem, jak to może się zdarzyć wszędzie i codziennie w życiu każdego człowieka, poznaje mężczyznę, który nie jest ani lepszy ani gorszy niż inni. (Tę rolę gra Joachim Gossschalk). I tak jak w tysiącznych wypadkach życiowych i w tym także miłość musi cierpieć. Co dla mężczyzny jest epizodem, dla niej stało się losem, który zwalcza przemożną wiarę miłującego serca.

Gustaw Ucicky powiada: „Najchętniej dałbym filmowi tytuł: „Romans miłosny". Albowiem zasadniczym motywem akcji filmowej jest miłość, prosta i naturalna miłość, jaką miliony serc odczuwają, przeżywają i z powodu której cierpią. Czy miłość jako zagadnienie? Kiedyż nim ona nie jest. Jak wszyscy, zdolni do mocnych uczuć, odczuwa i Agnieszka Seethaler ze styryjskiej wsi nad rzeką Enns. I właśnie ta prostota cichego odczuwania, daleka od wszelkiego skomplikowania rozumowo - uczuciowego pociągała mnie najwięcej do inscenizacji historii miłości, która w ciągu dwunastu lat potrafiła przezwyciężyć wszelkie opory przez silną wiarę swojego serca. Ale im prostsze są zasadnicze cechy człowieka, im bardziej naturalnie reaguje na sprawy losu, które nasuwa powszedni dzień tym trudniej jest o przekonywające przedstawienie na filmie".

W ten sposób Gustaw Ucicky przeszedł do omawiania roli Pauli Wessely: „Z rolą tą nie można sobie dać rady mając tylko zdolności sceniczne, musi ona być przez dogłębne odruchy serca tak bardzo uduchowiona, że przestają istnieć granice między pozorem a rzeczywistością. Nie mam do dyspozycji a w danym wypadku jest mi to na rękę — zwartej akcji, którą można byłoby rzucić na ekran przy pomocy silnych świateł i jaskrawymi kolorami, lecz akcję dyskretną i subtelną; ażeby była prawdopodobna, trzeba używać tonów pastelowych. Będzie to dyskretny film, który ma oddziaływać w związku z przekonywującą wewnętrzną siłą gry moich aktorów".

Heinrich Millner

Wiadomości z dnia

PIĄTEK 5 CZERWIEC
Walerii, Bonifacego
Wschód słońca 3.48
Zachód słońca 20.48

— UWADZE MIESZKAŃCÓW NARODOWOŚCI NIEMIECKIEJ. Stosownie do rozporządzenia p. Reichsministra dla zajętych obszarów wschodnich z 27 kwietnia b. r., stosunki familijne, osobiste oraz spadkowe obywateli niemieckich, zamieszkałych na zajętych obszarach wschodnich, mają być rozstrzygane przez obecnie obowiązujące prawo niemieckie.

W tym celu, w czasie najbliższym przy urzędach Gebietskomissarzy zostanie ustanowiony specjalny wydział stanu cywilnego, mający za zadanie regulowania wszystkich kwestyj prawnych obywateli niemieckich. (t)

— BADANIA HISTORYCZNE NA TERENIE KRAJU WSCHODNIEGO. Decyzją p. Reichsministra dla zajętych obszarów wschodnich organizację badań historycznych w Kraju Wschodnim powierzono znanemu prehistorykowi profesorowi Dr. Karolowi Engel-Greifswald'owi.

Badania dotyczyć będą zarówno okresu prehistorycznego, jak i wczesnohistorycznego.

Celem racjonalnego ułożenia warunków pracy odbyto już pierwszą wycieczkę zapoznawczą po Kraju Wschodnim.

W lecie prace badawcze będą prowadzone na większą skalę. (t)

— O SPRZEDAŻY MASŁA. Z przyczyn od władz gospodarczych niezależnych ostatnia sprzedaż masła na kartki wypadła nieco chaotycznie. Pomimo że nadto wystarczającej ilości tego produktu, oddanego do sprzedaży, w szeregu sklepów masła zabrakło i ludzie po całym mieście szukali takiej „Ruty", czy też „Maistprekyby", w której były większe zapasy.

Przy najbliższej sprzedaży masła te niedociągnięcia zostaną usunięte a towar równomiernie rozdzielony, proporcjonalnie do liczby kupujących zarejestrowanych w danym sklepie. (p)

— JAJKA DLA DZIECI. Jajka dla dzieci do lat 6 ciu w ilości 1 szt. tygodniowo sprzedawane będą przez rejonowe sklepy spożywcze „Ruty" i „Maistprekyby". (p)

— NA KARTY PRZEMYSŁOWE NA WSI, TOWARY WYDAJE SIĘ WYŁĄCZNIE WYPŁACALNYM PODATNIKOM. Decyzją władz uregulowano sprawę przydziału towarów przemysłowych mieszkańcom wsi. Rolnicy, którzy nie opłacili wyznaczonych im podatków, zostali pozbawieni prawa otrzymania towarów jak papierosy, zapałki, wódka i t. p. W wypadku uregulowania przez rolników zaległości podatkowych, istnieje możliwość wydania im zaległych towarów przemysłowych. (t)

—NALEŻY STWORZYĆ OCHRONĘ WODNĄ. Jak zwykle z nadejściem ciepłych dni letnich brzegi Wilii zapełniają się amatorami kąpieli. Ponieważ już zdarzyły się wypadki zatonięcia — należałoby wzorem lat ubiegłych stworzyć straż wodną. (p)

Letniska na Wołokumpi znane są ze swego malowniczego położenia. Piękna plaża i łogodna komunikacja ściągną tam niechybnie dużo letników. (p)

Stosowanie wymiany usług sąsiedzkich w rolnictwie

Gmina rudziska przoduje

Hasło rzucone przez p. Gebietskommissar'a Wilna—Land, a uzupełnione przez „Gońca" szeregiem notatek w sprawie konieczności stosowania w rolnictwie zasady wymiany usług sąsiedzkich, nie przeminęło bez echa.

Już z nastaniem wczesnej pory wiosennej we wszystkich gminach odbyły się narady rolników, którzy pomiędzy sobą wybrali najlepszych gospodarzy.

Zadaniem ich było przede wszystkim opieka nad gospodarstwami podupadłymi, czy wskutek nieumiejętnego gospodarowania, czy to znów z powodu nieuświadomienia ich właścicieli.

Instruktorzy-rolnicy dbali o całkowite obsianie pól, udzielali niezbędnych porad fachowych, w razie potrzeby zwoływali t. zw. „tłokę" i t. p.

Wiele również uwagi poświęcono społecznemu uświadomieniu rolników. Położono szczególny nacisk na wykazanie całej szkodliwości szmuklu i przerabiania żyta na samogon, skutki czego nie dały długo na siebie czekać, gdyż wiele z pośród „samogoniarzy" nie tylko pozbawili się potrzebnego ziarna na obsianie pól, lecz także chleba na własny użytek.

Dziś śmiało można twierdzić, że zło podobne nie powróci już z dotychczasowym nasileniem. Rolnik nauczony gorzkim doświadczeniem nie prędko wyrzeknie się chleba powszedniego na rzecz małowartościowego samogonu.

W akcji samopomocy sąsiedzkiej szczególnie wyróżniła się gmina rudziska, która, jak zresztą i cały powiat trocki, była w roku zeszłym dotknięta nieurodzajem kartofli. Z nastaniem pory sadzenia kartofli, rolnicy stanęli bezradni z powodu kompletnego ich braku nawet na nasiona.

I tu właśnie uwypukliła się cała słuszność zasady wymiany dobrych usług sąsiedzkich. Dzięki ruchliwym instruktorom gospodarzom w stosunkowo krótkim czasie wszyscy rolnicy w drodze wymiany byli zaopatrzeni we wszystkie potrzebne im nasiona. Kto nie miał kartofli, dawał żyto. Za kapustę dawano nasiona i sadzonki innyh warzyw. Wystarczy powiedzieć, że rolnicy, cierpiący na brak tych lub innych nasion, w krótkim czasie mieli wszystko co im dotychczas brakowało. A rezultat? Wszystkie pola w gminie rudziskiej, dotkniętej nieurodzajem, są bez reszty obsiane, a więc i zbiorów można oczekiwać w tym roku lepszych.

Takie więc pomyślne są dotychczasowe wyniki akcji samopomocy sąsiedzkiej, pomijając już to, że rolnicy dzięki bezpośredniemu ze sobą kontaktowi, dużo nauczyli się tego, czego dotychczas nie umieli. (to)

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.

Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.

Produkcja materiałów budowlanych w okręgu wileńskim

Dla ziem tutejszych, niemal zupełnie pozbawionych przemysłu, sprawą pierwszorzędną jest racjonalne zorganizowanie i rozwój istniejących wytwórni materiałów budowlanych jak cegielnie i wapniarnie.

Warsztaty wyrobu materiałów budowlanych, były i są prowadzone na naszych ziemiach systemem chałupniczym, zmniejszając tym właśnie możliwości produkcyjne. Istniejące obecnie wytwórnie ani w części nie są zdolne pokryć zapotrzebowań z powodu swego prymitywnego sposobu produkcji i niskiego gatunku wytwarzanych produktów.

Zapowiadana przez czynniki samorządowe reorganizacja wytwórni materiałów budowlanych, w wypadku zrealizowania zakreślonych planów, przyczyni się do szybszej odbudowy miast i rozbudowy osiedli wiejskich. (t).

W sprawie zakupu i ogrodowizny

Przed kilku dniami wyszło rozporządzenie Komisarza na Okręg Generalny Litwy, regulujące sprawę skupu jarzyn i owoców. W całym Okręgu Generalnym Litwy prawo skupu jarzyn, owoców, jagód leśnych i grzybów przysługuje wyłącznie T-wu „Sodyba". Pod pojęcie ogrodowizn nie podpadają: kwiaty, rośliny ozdobne, sadzonki i nasiona. Od obowiązku dostarczania owoców i jarzyn do „Sodyby" wolni są: 1) ci, którzy zużywają wyhodowane, albo zebrane produkty na własne potrzeby, 2) którzy dostarczają swoje produkty hurtowym odbiorcom za specjalnym zezwoleniem Komisariatu Generalnego, 3) którzy zostali po złożeniu podania zwolnieni przez Generalkomisarza od obowiązku dostawy, 4) zamieszkali na takim terenie, który podlega ogólnemu zwolnieniu.

Za dostarczone do punktu skupu produkty należność musi być wypłacona niezwłocznie. Na terenie całego Okręgu Generalnego ustalono 5 ogólnych punktów skupu: Szawle, Poniewież, Kiejdany, Kowno i Wilno. Te punkty zasadnicze mają swe pododdziały w miastach powiatowych, do których z kolei przydzielono szereg punktów skupu. Przewiduje się tworzenie znacznej ilości tych ostatnich, by ułatwić dostawcom dowóz produktów. Obok wygody dostawców ma się jednocześnie na względzie uchronienie produktów od zniszczenia, jakie by uległy niechybnie przy zbyt dalekim transporcie. (p).

Co wycinają z kartek żywnościowych

przy stołowaniu się w jadłodajni

Dawniej, według niezróżniczkowanych kart żywnościowych, dorośli, dzieci i młodzież otrzymywali jednakowo normy tych samych produktów. Jeżeli przyznawano dzieciom coś ponadto, to otrzymywały one te produkty na karty mleczne. Karty te realizowano w sklepach „Pienocentrasu". Także w wypadku, jeśli wydzielone tylko dzieciom towary sprzedawano na podstawie odcinków kart ogólnych, to i wtedy przydzielano je sklepom „Pienocentrasu". Była więc ogólna zasada, że wszystkie towary sprzedawane wyłącznie dla dzieci, rozdzielają sklepy „Pienocentrasu". Przy obecnym zróżniczkowaniu kartek według wieku, dzieci otrzymują znacznie więcej produktów spożywczych na kartki zwykle, to też skierowanie wszystkich zakupów dla dzieci do „Pienocentrasu" byłoby niepotrzebnym przeciążeniem tej instytucji. Tak więc odtąd ustala się zasadę, że wszystkie zakupy na karty normalne załatwiają rejonowe sklepy „Ruty" i „Maistprekyby", zaś na mleczne „Pienocentras". Jedynie przy sprzedaży masła na kupon „C 4" nie jest wykluczone przekazanie pewnej jego części sklepom „Pienocentrasu". (p).

Gdzie nabywamy produkty spożywcze

Ze względu na pewne nieporozumienia, jakie zachodzą przy wycinaniu kuponów przy zamawianiu obiadów, kolacji i śniadań w restauracjach „Valgisu", podajemy wykaz kuponów, które są wycinane konsumentom jadającym na mieście. Tak więc z kartek osób dorosłych wycina się kupony na: 50 gr. chleba, 225 gr. mąki, 150 gr. krup, 250 gr. mięsa, 180 gr. tłuszczu (z czego 100 gramowe odcinki zostały, jak wiadomo, unieważnione), 50 gr. soli — każdego tygodnia tym, którzy reflektują jedynie na obiady.

Przy zamawianiu ponadto śniadań i kolacyj wycina się kupony na: 7150 czyli 1050 gr. chleba, 125 gr. cukru, 5 gr. soli, ewentualną tygodniową normę sera i kawę.

Przyjezdnym wydaje samorząd miejski specjalne karty na obiady, śniadania i kolacje, na podstawie których otrzymują oni także chleb do obiadu. (p).

Ś. † P.

Zofia z Gryczków Chowańcowa

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 3 czerwca 1942 r., mając 31 lat.

Eksportacja zwłok z domu żałoby na nabożeństwo żałobne do kościoła św. Piotra i Pawła odbędzie się dn. 5 czerwca o godz. 9 rano, zaś po nabożeństwie na cmentarz wojskowy.

O tych smutnych obrzędach powiadamiają pozostali w nieutulonym żalu — stroskani

Mąż i Brat

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Józefy z Pławińskich Wróblewskiej

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Katarzyny w sobotę, 6 czerwca o g. 9 rano. O czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Mąż i Dzieci

W sobotę dnia 6 czerwca w pierwszą bolesną rocznicę zgonu córki naszej

ś. † p.

Lucji Walulisówny

o godz. 8.30 rano w kościele św. Jana odbędzie się nabożeństwo żałobne, po nabożeństwie nastąpi poświęcenie pomnika na cmentarzu Antokolskim.

O czym zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych oraz Koleżanki i Kolegów Zmarłej

Rodzice

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4? ..dakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych —5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 60 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.